

# Józef Borzyszkowski

---

## Elżbieta Zawacka (1909-2009)

---

Acta Cassubiana 11, 484-493

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

## **Elżbieta Zawacka (1909–2009)**

Profesor Elżbieta Zawacka, legendarna kurierka i emisariuszka „Zo”, uczony pedagog, inicjatorka i współtwórczyni wielkiego dzieła – Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”, urodziła się 19 marca 1909 roku w Toruniu, gdzie zmarła 10 stycznia 2009.

Ojciec Elżbiety, Ładysław był urzędnikiem sądowym; matka, Marianna z Nowaków, pilnowała domu i wychowywała gromadkę dzieci. Elżbieta urodziła się jako siódme, a po niej przyszła na świat jeszcze Klara – prawniczka, która do dziś mieszka w Toruniu, służąc Elżbiecie w ostatnich latach życia na co dzień siostrzaną pomocą i opieką w chorobie. Spośród rodzeństwa Elżbiety najstarsza siostra Maria zmarła w 1920 r., mając 23 lata; Jan zmarł dwa lata wcześniej jako 18-letni młodzieniec w 1918 r.; Alfons zmarł, mając lat 34 w 1935 r.; Eryk nie przeżył roku; Egon zginął w Oświęcimiu w wieku 37 lat; Adelajda dożyła 80 lat... Najmłodsze z tej ósemki, można powiedzieć trzy siostry, osiągnęły sędziwy wiek i z wdzięcznością wspominały rodziców i rodzinny domek z werandą i ogródkiem na toruńskim przedmieściu Mokre. Ojciec za młodu był oficerem pruskim, a dzięki temu, przechodząc do cywila, otrzymał pracę w sądzie. Za jego przyczyną w domu panował przysłowiowy pruski dryl; wymagał bowiem wiele od siebie i dzieci. Rodzice między sobą mówili po polsku, ale do dzieci zwracali się po niemiecku, by zwiększyć ich szanse na edukację w szkole niemieckiej.

Elżbieta, mając sześć lat, zgodnie z pruskim prawem, poszła do szkoły powszechnej – Miejskiej Szkoły Wydziałowej. Jako niemal 11-letnia dziewczynka przeżyła 17 stycznia 1920 r. powrót Torunia do odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej, kiedy to ojciec z wzruszenia uronił zapamiętane przez Elizabeth łzy radości. W szkole pojawiła się wówczas nauczycielka języka polskiego, z którego to przedmiotu Elizabeth już po drugim roku nauki uzyskała piątkę. Była bowiem pilną i zdolną uczennicą, przez całe życie świetnie władającą językiem niemieckim, ale językiem duszy był dla niej zawsze język polski. W latach 1922–1927 uczęszczała do żeńskiego Miejskiego Gimnazjum Humanistycznego, zdobywając tam maturę. Marzyła o studiach na Politechnice Gdańskiej, wybranej także przez brata Alego,

na które nie pozwalala sytuacja finansowa rodziców. Brat poszedł do wojska i został oficerem. Elżbieta, udzielając korepetycji z matematyki, zaoszczędziła na pierwszy rok studiów. Podjęła je na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, dorabiając podczas wakacji na toruńskiej pocztce. W Poznaniu zetknęła się z działalnością m.in. Akademickiego Koła Pomorskiego i Korporacji Akademickiej „Pomerania”, ale w swoje szeregi wciągnęła ją Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, do której trafiła za przyczyną koleżanki ze studiów, namówiona przez nią do udziału w nowo zakładanym akademickim hufcu PWK. W lipcu 1931 r. na obozie PWK w Garczynie pod Kościerzyną przeszła pierwszy kurs instruktorski; w latach następnych pracowała tam jako niezapomniana instruktorka.

W owym roku 1931 uzyskiwała absolutorium, a we wrześniu podjęła pracę jako nauczycielka matematyki i fizyki w Koedukacyjnym Gimnazjum Niemieckim im. Emila Kaschubego w Sompólnie, pow. kolski; woj. łódzkie. Prowadziła też zajęcia WF, a w samym Kole założyła hufiec PWK, sama kończąc wyższe kursy instruktorskie. PWK stało się jej życiową pasją. Po trzech latach w Sompólnie, po zamknięciu tamtejszej szkoły, kontynuowała pracę nauczycielską w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym Sióstr Urszulanek w Otorowie, woj. poznańskie, gdzie w ciągu roku została zastępczynią komendantki hufca PWK w Szamotułach i zorganizowała podobny w samych Pniewach – w centrum Zgromadzenia Sióstr Urszulanek za zgodą przełożonej, błogosławionej dziś matki Urszuli Ledóchowskiej (1865–1939). W 1935 r. uzyskała magisterium i wróciła do Torunia, gdzie otrzymała pracę w Miejskim Gimnazjum Żeńskim i również założyła hufiec PWK. Rok później zdała państwowy egzamin pedagogiczny, uprawniający do nauki matematyki w gimnazjach państwowych i prywatnych z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Mając pełnię kwalifikacji jako nauczyciel szkół średnich, podjęła pracę w Państwowym Gimnazjum Żeńskim w Tarnowskich Górach na Śląsku, gdzie prowadziła tajne wieczory świetlicowe dla uczennic tzw. liceum raciborzanek, będących córkami działaczy Związku Polaków w Niemczech. Tam też poznała bliżej Marię Wittek, Komendantkę Naczelną PWK; wzięła urlop od pracy w szkole, zostając Komendantką Rejonu Śląskiego, oddając się bez reszty działalności w tej organizacji. Głównym jej zadaniem było przygotowanie w ramach Pogotowia Społecznego PWK jak największej liczby kobiet do służby pomocniczej na wypadek wojny.

Ostatnie tygodnie pokoju Elżbieta Zawacka spędziła na obozie instruktorskim WF i PW w Spale, gdzie zastał ją nakaz mobilizacyjny. Wróciwszy do Katowic, organizowała dworcowe i szosowe placówki pomocy dla żołnierzy i uciekinierów. 2 września otrzymała rozkaz opuszczenia miasta i udania się na wschód. Dotarła do Lublina, stamtąd do Lwowa, uczestnicząc w obronie miasta. Po zajęciu Lwowa przedostała się do Torunia, skąd rychło ruszyła do Warszawy, gdzie na dobre weszła w struktury konspiracyjne Służby Zwycięstwa Polski – w Wydział Łączności Konspiracyjnej, przyjmując pseudonim „Zelma”, a także „Sulica”.

Powróciła na Górny Śląsk, organizując siatkę Służby Kobiet SZP, będąc szefem łączności w Sztabie Podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego SZP-ZWZ.

Jednocześnie organizowała tajne nauczanie. Była niezawodnym kurierem – łącznikiem, nie tylko między Śląskiem wcielonym do Rzeszy a Warszawą i Generalnym Gubernatorstwem. Pod koniec grudnia 1940 r. wezwano ją do Warszawy i wciągnięto do pracy w Wydziale Łączności Zagranicznej KG ZWZ – kryptonim „Załoga”, „Zagroda”. Elżbieta przyjęła wówczas pseudonim „Zo”. Dzięki swojej urodzie i perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego (a także francuskiego), została niezawodną kurierką. Ponad 100 razy pod różnymi nazwiskami, ale zawsze pod prawdziwym imieniem, przekraczała granice wielu krajów europejskich, przewożąc pocztę kierowaną do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, przywożąc z zagranicy pieniądze, organizując innym trasy kurierskie... Niejedno z jej kurierskich doświadczeń, brawurowych ucieczek itp. wyczynów, przeszło do legendy.

Poszukiwana przez gestapo bała się tortur (co zrobi, jak nie wytrzyma bólu?) i o los aresztowanej rodziny, z której siostra Klara została osadzona w KL Ravensbrück, a brat Egon w KL Auschwitz. Szczęśliwie Elżbiecie udawało się unikać aresztowania, a w 1942 r. gen. Stefan Grot-Rowecki wydelegował ją jako emisariuszkę do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Po wielomiesięcznych przygotowaniach 20 grudnia 1942 r., jako Elizabeth Kubica, ruszyła najpierw do Paryża, skąd musiała zawrócić... Ponownie wyruszyła do Londynu 17 lutego 1943 r., docierając przez Niemcy, Francję, Andorę, Hiszpanię i Gibraltar – często na własny nos – do celu 4 maja 1943 r. Tam miała zdać gen. Władysławowi Sikorskiemu raport o sytuacji w Kraju, o łączności Warszawa-Londyn, o konieczności uregulowania praw żołnierskich dla kobiet...

Tymczasem spotkała ją wielkie rozczarowanie. Spotkała się wprawdzie z najwybitniejszymi politykami polskimi – od prezydenta Władysława Raczkiewicza zaczynając, poprzez członków rządu i sztabu generalnego do Naczelnego Wodza... Słuchano..., ale nie rozumiano w pełni spraw, o których mówiła. Sytuacja w Polsce była bowiem dla nich niewyobrażalna.

Gen. Sikorski, przyjmując ją, zamiast wysłuchać raportu żołnierza z Kraju, w czasie godzinnego spotkania 50 minut mówił o tym, że rzucają mu kłody pod nogi. Jej raportu chciał wysłuchać dopiero po powrocie z wyprawy na Bliski Wschód, skąd już nie wrócił... „Zo” przekonała się, iż Wódz dawał rozkazy dla Kraju, ale nie chciał wiedzieć, co się w nim dzieje. Sztabowcy, siedząc w Londynie, żyli swoim życiem – kawki, śniadanka..., a życie rodaków pod panowaniem okupanta ich niezbyt interesowało... Jak wspominała, całe nieszczęście konspiracji w kraju polegało m.in. na tym, że współpracując z Londynem, słuchając przekazywanych z Anglii rozkazów, nie zdawano sobie sprawy, iż dowództwo polskie całkowicie zależne jest od Anglików i w dużej mierze zajęte własnymi sprawami...

Rozczarowana tą rzeczywistością skorzystała z jedynej możliwości powrotu do kraju – zrzutu lotniczego razem z „cichociemnymi” po wcześniejszym przeszkoleniu spadochronowym. Stąd jako jedyna kobieta zaistniała w naszej powo-

jennej świadomości historycznej jako „cichociemny w spódnicy”, choć niezgodnie z rzeczywistością...

Warto posłuchać relacji – refleksji Profesor dotyczącej tej wyprawy, utrwalonej w filmie Marka Widarskiego z 2005 r., zatytułowanego „Miałam szczęśliwe życie”, dostępnego w Internecie.

Wylądowała 9 września 1943 r., nie całkiem szczęśliwie, na Mazowszu „Zo” szybko wróciła do Warszawy i pracy w „Zagrodzie”, przerwanej zdradą w marcu 1944 r. „Zo” znowu szczęśliwie uniknęła aresztowania, ukrywając się w ramach tzw. kwarantanny do lipca 1944 r. jako postulantka w Klasztorze Sióstr Niepokalanek w Szymanowie. W połowie lipca samowolnie opuściła klasztor i wróciła do „pracy” w szefostwie WSK na Powiślu, pracując tam także w czasie początków powstania. Potem wykonywała m.in. zadania sanitariuszki i kurierki jako zarazem oficer inspekcyjny.

Po kapitulacji, będąc awansowaną do stopnia kapitana, „Zo”, nie poszła do niewoli; opuściła miasto z ludnością cywilną. Początkowo schronienie znalazła znowu w klasztorze w Szymanowie, skąd dojechała do Krakowa, by podjąć działalność łącznościowo-kurierską, m.in. ze Szwajcarią, dokąd dzięki jej pracy organizacyjnej przetrzasnął emisariusz Jana Nowaka (Zdzisław Jeziorański)...

Rozkaz z 19 stycznia 1945 r. gen. Leopolda Okulickiego, dotyczący rozwiązania AK, a tym samym rychła demobilizacja zastały ją na wyprawie do Szwajcarii. Wracając do kraju, najpierw do Torunia, wkrótce do zrujnowanej Warszawy, dotarła koleją do Szczęśliwic, a dalej szła pieszo, nucąc *Warszawiankę* – „Oto dziś dzień krwi i chwały...”, co wspominała po latach z płaczem. Rychło wszędzie byli już Rosjanie, którzy mieli swoich ludzi – donosicieli, uważanych dotąd za uczciwych Polaków...

Elżbieta Zawacka, szukając swoich towarzyszy walki, dokonywała bolesnego rachunku wojennych strat – męczeństwa i śmierci bliskich jej ludzi. Polecam lekturę jej wspomnień, zapisu ścieżki dźwiękowej – jako bohaterki filmu dokumentalnego „Losy”, zrealizowanego przez Włodzimierza Stępińskiego, opublikowanych na łamach „Pomeranii” w 1989 r. w numerach 5. i 6. pt. *Losy Elżbiety Zawackiej*. Tam też opowiedziała swoje powojenne dzieje – więzienne doświadczenia i późniejsze kłopoty związane z poszukiwaniem i kontynuacją pracy aż po początek lat osiemdziesiątych!

Tymczasem – wracając do powojennych lat – mieszkając w Warszawie, E. Zawacka odnowiła kontakty konspiracyjne, zaangażowała się m.in. w działalność Zrzeszenia „Wolność i Niezależność” (niedającą jej satysfakcji), a przede wszystkim podjęła rozpoczęte podczas wojny na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie studia pedagogiczne, kontynuując je w Łodzi, gdzie w 1946 r. obroniła pracę magisterską na temat metod instruktorskich w oświacie dorosłych. W czerwcu 1946 r. podjęła pracę w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego przy MON, w kierowanej przez M. Witte-kównę sekcji PWK. Po dwóch latach musiała wrócić do pracy nauczycielskiej –

najpierw w Łodzi, potem w Toruniu i Olsztynie – rodzinnym mieście matki, głównie w liceach dla dorosłych. Jednocześnie przygotowała rozprawę doktorską z zakresu pedagogiki społecznej na Uniwersytecie Łódzkim... Niestety, 5 września 1952 r. aresztowano ją i przewieziono z Olsztyna do Warszawy, do słynnego więzienia na Mokotowie. Kto zdradził? Nigdy się nie dowiedziała. Oskarżona o działalność szpiegowską, skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy na 5 lat, a po kolejnych odwołaniach obrońcy na 7, następnie 10 lat więzienia w grudniu 1952 r. znalazła się w najcięższym więzieniu dla kobiet w Fordonie (pracowała w kuchni). Potem przeniesiona do Grudziądza (tu praca w fabryce bielizny), następnie do Bojanowa, gdzie uczyła młodociane więźniarki i pracowała w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie. Na wolność wyszła dzięki amnestii 24 lutego 1953 i powróciła, pomimo wielu przeszkód, do pracy nauczycielskiej w szkołach korespondencyjnych – najpierw w Sierpcu, potem w Toruniu, gdzie mieszkała ze starszkiem Ojcem. Powróciła też do pracy naukowej. Po wielu trudach w 1965 r. obroniła na UMK w Toruniu pracę doktorską na temat „Szkoła korespondencyjna i jej uczniowie”. Promotorem był prof. Ludwik Bandura, dzięki któremu jako profesorowi także WSP w Gdańsku, została adiunktem w kierowanej tu przez siebie Katedrze Dydaktyki.

W Gdańsku w WSP i na UG z powodzeniem uprawiała dydaktykę i pracę naukową; podjęła owocną współpracę krajową i międzynarodową m.in. z UNESCO, zyskując autorytet wybitnego specjalisty w zakresie kształcenia dorosłych. W 1972 r. zdała kolokwium habilitacyjne w WSP w Krakowie, a jego podstawą była rozprawa pt. „Przeszkody i niepowodzenia w studiach pracujących nauczycieli”. Rok później uzyskała stanowisko docenta, a w 1975 r. powróciła do ukochanego Torunia, podejmując pracę na UMK.

Powierzono jej zadanie zorganizowania Zakładu Oświaty Dorosłych, co stało się faktem. Nie dopuszczono jednak do tego, by wszedł on w struktury Instytutu Pedagogiki i Psychologii, ani by jego twórczyni została kierownikiem. Doszły do tego inne szykany, wskutek czego doc. dr hab. Elżbieta Zawacka w 1978 r. przeszła na emeryturę. Z wielu szykan warto przywołać to, że gdy w 1976 r. wracała z naukowego pobytu z Anglii, gdzie spotkała się z tamtejszą Polonią i badała dzieje Polski podziemnej, przede wszystkim „Zagrody”, w tamtejszych archiwach, na lotnisku w Warszawie zarekwirovano jej przywiezione materiały, głównie kopie i wypisy z depešz KG AK do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie z lat 1943–1944 oraz czasopisma i książki, w tym paryską „Kulturę” i „Panoramę Kaszubsko-Pomorską”, wydaną przez Bronisława Socha-Borzestowskiego. Badając i dokumentując od lat obok problemów pedagogicznych działalność PWK i WSK, prof. Elżbieta Zawacka, będąc na emeryturze, jako doświadczona uczona w pełni poświęciła się tej drugiej, a z czasem najważniejszej życiowej pasji badacza i organizatora życia naukowego.

Katarzyna Minczykowska, autorka rysu biograficznego pt. *Elżbieta Zawacka „Zelma”, „Sulica”, „Zo”*, Toruń 2007, rozdział poświęcony kolejnemu okresowi

życia Pani Profesor zatytułowała *Kustosz Pamięci Narodowej*. – Kustoszów w tej dziedzinie jest wielu, ale jedną jedyną Elżbietę Zawacką można widzieć w tej roli jako olbrzyma, kaszubsko-pomorskiego Stolema, bowiem jej dzieła, stworzone wraz z przyjaciółmi i współpracownikami w okresie tzw. zasłużonej emerytury, przerastają dokonania niejednej państwowej instytucji, zatrudniającej dziesiątki osób.

Swoimi zainteresowaniami historycznymi, dotyczącymi udziału Polek w wojennej służbie, objęła głównie Pomorze, pomijane nie tylko w jej odczuciu przez autorów z ośrodków centralnych Polski. Włączyła się w tym celu najpierw w pracę Komisji Historii Kobiet przy Towarzystwie Miłośników Historii – Oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego w Warszawie, a w Toruniu skupiła wokół siebie grono kombatantek i historyków, którzy podjęli wraz z nią trud gromadzenia zbiorów archiwalnych, dotyczących udziału ogółu Pomorzan w walce z hitlerowskim okupantem. Jednocześnie zaangażowała się w działalność środowiska kombatantów, skupiających wokół NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, nie przerywając, a wręcz intensyfikując tę pracę w stanie wojennym. Wówczas to udzielała wszechstronnej pomocy represjonowanym i organizowała wykłady historyczne w mieszkaniach ludzi podziemnej „Solidarności”. Wtedy też bliżej związała się ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, przy którym w Toruniu w latach 1986–1987 powstał Klub Historyczny, skupiający działaczy, kombatantów, historyków i miłośników historii – zainteresowanych polską konspiracją lat II wojny światowej. Wśród jego działaczy znaleźli się m.in. liderzy toruńskiego oddziału ZK-P – Kazimierz Przybyszewski i Jan Wyrowiński – pierwszy prezes. O powstaniu i działalności Klubu pisano przed laty na łamach „Pomeranii”. Jan Wyrowiński w artykule *Klub Historyczny przy toruńskim ZK-P* i Jan Zbrzyca (Stanisław Pestka) *Coś więcej niż pamięć*<sup>1</sup> – w tekście opublikowanym z okazji przyznania Klubowi przez redakcję naszego miesięcznika „Skry Ormuzdowej”. Fakty te i dokonania Klubu, a także powstanie i wielką wagę pracy Fundacji, uwzględnił także Cezary Obracht-Prondzyński w monografii *Zjednoczeni w idei*. W 1988 r. Klub Historyczny przyjął jako patrona Antoniego Antczaka, a rok później zaczął się ukazywać jego „Biuletyn...”. Wspólnie z profesorami Stanisławem Salmonowiczem i Andrzejem Tomczakiem oraz Janem Łopuskim „Zo” doprowadziła do powstania w 1989 r. Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej; od 1990 r. Światowego Związku Żołnierzy AK z prężnym oddziałem w Gdańsku, kierowanym do śmierci przez śp. prof. Macieja Krzyżanowskiego...

W 1989 r. prof. Elżbieta Zawacka została uhonorowana przez Klub „Pomorania” Medalem Stolema, zwanym „kaszubskim noblem”.

Największym dziełem Pani Profesor, powołanym do życia w 1990 r. z udziałem prof. Stanisława Salmonowicza i jego ucznia (dziś prof. KUL-u) Grzegorza Górskiego, jest Fundacja „Archiwum Pomorskie AK” w Toruniu, przekształcona

---

<sup>1</sup> Zob. „Pomerania”, 1987, nr 7 i „Pomerania”, 1988, nr 12.

w 2002 r. w Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek”. Dokonania Profesor i jej Fundacji to materiał na osobną monografię. Pierwszym prezesem Zarządu była Elżbieta Zawacka, a Rady Fundacji Stanisław Salmonowicz. Dziś pracą Zarządu kieruje Dorota Zawacka-Wakarecy, a przewodniczącym Rady jest senator Jan Wyrowiński, b. prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Dorobek Fundacji, realizującej konsekwentnie cele i zadania, jakie postawiła sobie Profesor Zawacka, obejmuje liczne dokonania w zakresie upamiętnienia, gromadzenia zbiorów archiwalnych i muzealnych, organizowania konferencji naukowych oraz działalności wydawniczej. Sam dorobek badawczy z piętnastolecia prof. S. Salmonowicz zaprezentował na łamach „Zapisek Historycznych”, t. LXX, 2005, z. 2-3. Na początku zaprezentował portret E. Zawackiej, podkreślając wyjątkowość jej życiorysu i samej Fundacji. Między innymi, przywołując powstanie i działalność Klubu Historycznego, działającego dziś u boku Fundacji, stwierdził: „Początkowo Klub korzystał z opieki Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Notabene ze Zrzeszeniem, a także Instytutem Kaszubskim w Gdańsku, kierowanym przez prof. Józefa Borzyszkowskiego, łączą nadal Fundację liczne kontakty i wspólne inicjatywy”.

Pierwotną siedzibę fundacji stanowiło mieszkanie Profesor. Rychło dzięki jej staraniom władze Torunia przyznały Fundacji siedzibę przy ul. Wielkie Garbary 2. Dziś stanowi ją godna (archiwum i muzeum) kamienica przy ul. Podmurnej 93. W dorobku wydawniczym Fundacji na pierwszym miejscu trzeba wymienić wielotomowy *Słownik biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, będący wciąż *in statu nascendi*. Obok tego *Słownika* i *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militarii*, zrealizowanego pod red. E. Zawackiej, przy współpracy Doroty Kramp, t. 1 Toruń 2004 (stanowi on t. XLIII Biblioteki Fundacji), t. 2 Toruń 2006 i t. 3 Toruń 2007, szczególnie cenne serie publikacji źródeł, monografii dotyczących AK i innych organizacji pomorskiego ruchu oporu, a także polskich więźniów politycznych w obozie Stutthof. Ponadto znaczące są syntezy – G. Górskiego *Polskie Państwo Podziemne* (Toruń 1998) i zbiorowe dzieło pod jego redakcją *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu* (Toruń 1999). Prof. S. Salmonowicz swój artykuł zakończył słowami „Dzisiaj trudno byłoby sobie wyobrazić prowadzenie badań nad dziejami okupacji niemieckiej na Pomorzu czy wojennej służby Polek bez stałego kontaktu z Fundacją, jej zbiorami i publikacjami. Należy żałować, iż ciągle zdarzają się publikacje o charakterze ogólnopolskim, które z przyczyn niejasnych nie wykorzystują tych materiałów”.

Można powiedzieć, iż dorobek Fundacji, inspirowany i współtworzony przez E. Zawacką, a zrealizowany z udziałem m.in. historyków z Gdańska – pracowników Muzeum Stutthof i członków Instytutu Kaszubskiego, stanowi wielkie dzieło na miarę ogólnopolską i europejską. W zakresie upamiętnienia Prof. E. Zawacka zorganizowała powstanie obelisku poświęconego gen. Marii Wittek w Garczynie w 1998 r., a w 2007 ufundowała jej, jako swojej mistrzyni, pomnik, jaki stanął na dziedzińcu Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W ramach Fundacji działa



SŁOWNIK BIOGRAFICZNY  
Kobiet ODZNACZONYCH  
ORDEREM WOJENNYM  
VIRTUTI MILITARI

TOM III  
P–Ż

pod redakcją  
Elżbiety Zawackiej

przy współpracy  
Doroty Kromp



Fundacja  
„Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek”  
Toruń 2007



Szanowny Drogi Panie Profesorze,  
Lubotnyj fortie, czy udało się Panu  
zrobić jakikolwiek materiały biograficzne  
– tak bardzo nam zależy na wydaniu  
książki „Księżniczki Polskich żołnierzy Kobiety  
czasu II wojny światowej”. Bardzo  
wdzięczna za jakikolwiek przesłanie  
mnie w przygotowaniu i realizacji, jak  
i potem wdzięczna za całość efektu  
– tego współdziałania kamurskiego.

Z najlepszymi życzeniami

Toruń, Wnieka mar 2008

Elżbieta Zawacka

Jedno z ostatnich dzieł Pani Profesor z dedykacją... – dokumentem nieustannej  
twórczej troski o...

krąg Jej podwładnych i sympatyków jako „Memoriał Gen. Marii Witek”, do którego należy m.in. Teresa Ciesielska z Gdańska.

Do końca życia była *spiritus movens* wszelkich fundacyjnych inicjatyw, wciągając do ich realizacji rzesze ludzi, o czym napisał w swoim wspomnieniu pośmiertnym na łamach „Pomeranii” Jan Wyrowiński, a co podkreśliła w rysie biograficznym Pani Profesor Katarzyna Mincezykowska. Ona też stwierdziła na koniec: „Swoją charyzmą i wiarą w sprawę potrafi poderwać do pracy zarówno ludzi młodych, jak i kombatantów. Każdy, kto miał szczęście spotkać Ją choć raz, zawsze będzie Ją pamiętał, Ją i jej wiarę w sens podejmowanych działań dla dobra Ojczyzny”.

Pani Profesor chodziło o to, by Polska bogata kulturą, jej różnorodnością, lepiej oddziaływała na kolejne generacje – wzbogacała je i żeby wzbogacała swoją kulturę, której naród nie może zgubić, a nasza polskość musi się też znaleźć w świecie. – To Jej ostatnie przesłanie w przywołanym już filmie „Miałam szczęśliwe życie” – szczęśliwe, mimo tylu ciężkich doświadczeń, prześladowań, strat bliskich i innych cierpień; szczęśliwe, bo twórcze i spełnione, dzięki zrealizowanym we współpracy z innymi wielkim celom i zadaniom.

W swoim długim życiu Profesor Elżbieta Zawacka, obok ciężkich doświadczeń i rozczarowań, doznała licznych przyjaźni i spotkała się z wieloma wyrazami uznania. O przyjaźniach mówi sama w swoich wspomnieniach. W okresie wojny, obok awansów wojskowych wyróżniono ją m.in. dwukrotnie Orderem *Virtuti Militari*, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej. Nawet w PRL za sprawą władz WSP w Gdańsku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, którego mimo wezwań nie odebrała. W III RP władze UMK postarały się o należny jej tytuł naukowy profesora, co stało się dopiero w 1996 r. W 1993 r. została honorową obywatelką rodzinnego miasta Torunia. Rok wcześniej jako jedyna z pierwszych otrzymała Order Orła Białego nadany przez prezydenta Lecha Wałęsę, który zaprosił ją do Kapituły Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W 2002 r. prezes IPN uhonorował ją tytułem Kustosza Pamięci Narodowej, a w 2006 r. prezydent RP nominował Ją na stopień generała brygady. (Kapitanem i majorem została w 1944 r., podpułkownikiem w 1996, a pułkownikiem w 1999). Wyrazem uznania dla jej osiągnięć naukowych i pracy społecznej jest też członkostwo honorowe Instytutu Kaszubskiego, jakim wyróżniono Ją decyzją Walnego Zgromadzenia w 2003 r., równocześnie z prof. Gerardem Labudą i prof. Friedhelmem Hinzem z Berlina. Warto też pamiętać o wystawie „Polka 1939–1945, czyli kilka słów o wojennej służbie Polek w 99. urodziny gen. Elżbiety Zawackiej”, otwartej w siedzibie Fundacji 19 marca 2008 r.

Kulminacją ziemskiej wędrówki Pani Profesor i Generał, jak i wyrazem szczególnego uznania i wdzięczności dla Niej, był królewski pogrzeb, jaki sprawiły Jej władze i społeczeństwo Torunia 17 stycznia 2009 r.

Trumna z Jej zwłokami została wystawiona w Sali Mieszcząskiej toruńskiego ratusza, przy której żołnierze, kombatanci, współpracownicy i rodzina pełnili kolej-

no wartę honorową, a liczni mieszkańcy miasta i przybysze składali hołd Zmarłej, wpisując się w długiej kolejce do Księgi Kondolencyjnej, wystawionej w następnym tygodniu w siedzibie Fundacji. O godz. 12.00 zaczęły się ceremonie pogrzebowe – wystąpienia przedstawicieli środowisk kombatanckich i miasta oraz modlitwy duchownych pod przewodnictwem Biskupa Polowego i Biskupów Toruńskich. Kondukt pogrzebowy z ratusza do katedry świętego Jana prowadziła Kompania Honorowa i Orkiestra Wojska Polskiego, za którą podążały dziesiątki pocztów sztandarowych, a wśród nich Zarządu Głównego ZK-P. Nabożeństwu w katedrze z udziałem ponad 20 księży katolickich z Torunia oraz prawosławnego i ewangelickiego, przewodniczył ordynariusz diecezji toruńskiej, ks. bp Andrzej Suski, a kazanie wygłosił bp polowy WP, ks. Tadeusz Płoski. Po mszy świętej jeszcze w katedrze list Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego odczytał minister Aleksander Szczygło, a w imieniu Premiera Donalda Tuska przemówił minister Władysław Bartoszewski. Następnie uformował się znowu olbrzymi kondukt, w którym na lawecie armatniej przewieziono trumnę ze zwłokami Pani Profesor i Generał na Cmentarz św. Jerzego, gdzie przygotowano dla Niej w centralnym punkcie miejsce wiecznego spoczynku. Tu nastąpiły kolejne wystąpienia, m.in. przedstawiciela Kapituły Orderu Virtuti Militari, Ministra Obrony Narodowej, Fundacji (Jana Wyrowińskiego) i Rodziny.

W uroczystościach tych brała udział kilkutysięczna rzesza, w tym m.in. liczni kombataneci, których wytrzymałość na trudy kilkogodzinnych ceremonii były godne podziwu. W trakcie ceremonii na cmentarzu przeleciała kilkakrotnie nad nim grupa 3 samolotów, oddając hołd Zmarłej.

Pani Profesor spoczęła na najbardziej godnym z cmentarzy toruńskich, o najstarszym rodowodzie, wśród tak wybitnych postaci, jak Sylwester Buszczyński (1855–1940) – zasłużony drukarz i wydawca; Zygmunt Gardzielewski (1914–2001) – artysta grafik, wybitny typograf i bibliograf; prof. Karol Górski (1903–1988) – wybitny badacz dziejów Pomorza; Marian Gumowski (1881–1974) – numizmatyk i profesor UMK; Artur Hutnikiewicz (1916–2005) – historyk i teoretyk literatury; Wilhelmina Iwanowska (1905–1999) – wybitny astronom i astrofizyk; profesorowie historycy – Kazimierz Jasiński (1920–1997) i Ludwik Kolankowski (1882–1956) – pierwszy rektor UMK; Tadeusz Petrykowski (1921–1983) – prozaik, dramatopisarz i publicysta; Otton Steinborn (1868–1936) – lekarz, działacz narodowy, senator RP i jego dzielna żona Helena (1875–1952); Leon Szuman (1852–1920) – lekarz, chirurg, założyciel własnej kliniki, działacz TNT i jego córka Wanda (1890–1994) – wybitny pedagog i działaczka charytatywna; Ignacy Zelek (1894–1961) – artysta malarz i rzeźbiarz, twórca rzeźb i pomników m.in. we Wielu i Pelplinie; Maria Znamierowska-Prüfferowa (1898–1990) – etnograf, twórca Muzeum Etnograficznego i Skansenu w Toruniu... Profesor Elżbieta Zawacka znalazła się tam w godnym gronie m.in. współtwórców dorobku nauki i kultury Torunia i Pomorza, wpisanych niejako złotymi zgłoskami w księgę dziejów naszej Małej i Wielkiej Ojczyzny.